Nr 221 Kraków, Sobota dnia 26 Września 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.* Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.** Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za październik . złr.	1·35	Za październik : złr.	1·70
Do końca roku	4·—	Do końca roku	5·—

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Kołomyjski proces.

W kołomyjskim procesie zapadł wyrok uwalniający obwinionego od oskarżenia. Sędziowie przysięgli spełnili obowiązek sumienia i wydali wyrok zgodny z opinją publiczną. Oskarżyciel w sposób zuchwały spowodował sam rozstrząśnięcie swego politycznego charakteru i z dziwnym brakiem przezorności w sposób dosadny sam siebie napiętnował. Jest to jedna z tych ponurych postaci, które jak czarne plamy widnieją na polu naszego życia publicznego. Pierwszym obowiązkiem pojmującego swoje obywatelskie zadanie publicysty jest zwracać z całą bezwzględnością uwagę opinji publicznej na niebezpieczeństwo i truciznę, jaka z nich płynie i przestrzegać przed niemi społeczność. Żadne ustawy nie mogą mu tego zabronić, bo żadne ustawy nie mogą popierać nietykalności tego, co jest złe i niemoralne. Żleby było ze społeczeństwem, w którem by niewolno było powiedzieć o tym, który zabija, że jest zbrodniarzem, o tym, który kradnie, że jest złodziejem, o tym, który zdradza, że jest zdrajcą, o tym, który gorszy, że jest gorszycielem.

Są kategorje społecznych nieprawidłowości, przekroczeń, występków i zbrodni, na które nie ma innej kary, jak zdemaskowanie ich wobec opinji. Wahać się w zastosowaniu tej kary niewolno dziennikarzowi, którego celem nie jest przemysłowa spekulacja na wiadomościach z dnia, ale poważna służba szlachetnej idei. Pojmujemy, że ustawy nigdy za ostro nie mogą karać ludzi, którzy w celach niskich i osobistych nadużywają tej potężnej broni społecznej, jaką jest pióro, do bezzasadnych potwarzy, dążących do materjalnego uszczerbku i moralnego zniesławienia ludzi uczciwych; przyznajemy z ubolewaniem, że sądy nasze w takich oburzających wypadkach bywają często zbyt łagodne i wyrozumiałe. Ale na odwrót ileż to razy nadużywa się elastycznych określeń ustawowych o naruszeniu czci do najfantastyczniejszych procesów, do szykanowania publicystów, którzy spełniają przykry nieraz obowiązek mówienia prawdy w sposób poważny i nierachujący się z ubocznemi względami, którzy mają odwagę nazywać rzeczy po imieniu i działać niezwzruszenie w duchu zasad, bronionych z poświęceniem i z zapałem! Wyrok uniewinniający jest w tego rodzaju wypadkach jeszcze zbyt małą satysfakcją dla najniesłuszniej po sądach włóczonego i sadzanego na ławie, na których się sadza zbrodniarzy. Odczuła to kołomyjska publiczność i wynagrodziła hojnie pokrzywdzonego entuzjastyczną owacją.

Proces kołomyjski, jakkolwiek na bezzasadnych wszczęty podstawach, był jednak, że się tak wyrazimy, pożądany i potrzebny. Obwiniony redaktor podejmował go niezawodnie z prawdziwą radością, jaką każdemu publicyście z powołania sprawia pomyślna sposobność do przysłużenia się dobru ogólnemu. Dzięki p. Mardyrosiewiczowi, odsłonił się przed oczami wszystkich żywy obraz owych pokątnych Odyssei, jakie po Galicji odbywają ruble rosyjskie, obraz wstrętny, ale pouczający. W pewnej części ruskiego społeczeństwa zatruły te brudne banknoty poczucie publicznego i osobistego sumienia, uwiodły młodzież, sprowadzając ją z drogi pracy na bezdroża karygodnych agitacyj, stworzyły przerażający zamęt w pojęciach, ideach i tendencjach. Piekielne dzieło, prowadzone przez odstępców wiary, utrzymywanych na rosyjskim żołdzie, głębokie jeszcze, jak się pokazało, zapuszcza korzenie, mimo energji, z jaką się ten chwast zawsze wyrywało, jeżeli tylko śmielej wynurzył łodygę. Obecnie, dzięki p. Mardyrosiewiczowi, łodygi te są znowu widoczniejsze. Publicysta spełnił zaszczytnie swój obowiązek; reszta należy do organów władzy. Trzeba wytępić co prędzej to zielsko, odsłonięte śmiało ręką dzielnego człowieka!

Upadek socjalnej demokracji w Wiedniu.

Wiedeń 24 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Organ p. Schöpsa *Wiener Tagblatt* wypowiada w dzisiejszym artykule wstępnym obawę, iż chrześcijańscy społecznicy mogą zwalczyć socjalnych demokratów w Wiedniu przy wyborach z piątej kurji i tak samo pociągnąć za sobą masy robotników, jak się im udało pozyskać rękodzielników i zarobkujących. Obawa ta nie jest bynajmniej też płonną i tym razem wypowiada dziennik szczerze to, co istotnie lękiem przejmuje serce jego redaktora. Kilkakrotnie podnosiłem na tem miejscu, iż żydzi tak samo zniszczą stronnictwo socjalno-demokratyczne, jak zniszczyli stronnictwo liberalne. Prawdziwość tego twierdzenia uwidoczniła się prędzej, aniżeli nawet było można spodziewać się tego. Obecnie bowiem już wre w Wiedniu walka zacięta między antysemitami a społeczną demokracją, komenderowaną przez żydów, o piątą kurję a każdy bezstronny spostrzegacz przyznać musi, iż teraz już na początku agitacji przewaga jest stanowczo po stronie antysemitów. Zgromadzenia robotników chrześcijańsko-społecznych bywają z dnia na dzień liczniej odwiedzane a ten przypływ nowych stronników chrześcijańsko-społecznych odbywa się kosztem demokratów społecznych, tracących coraz więcej gruntu pod nogami. Przewódcy demokratów społecznych, którzy dotychczas na pewno liczyli, że z pięciu wiedeńskich okręgów wyborczych piątej kurji co najmniej trzy im się dostanie, widzą obecnie niebezpieczeństwo stracenia wszystkich tych wiedeńskich okręgów wyborczych, więc w rozpaczy imają się ostatecznych środków. Przedewszystkiem chcą oni przeszkadzać antysemitom w skutecznej ich agitacji i w tym celu organizują „bataljony“ posłusznych sobie robotników z hasłem napadania na zgromadzenia robotników chrześcijańsko-społecznych, by takowe rozbijać, chociażby przy tem przyszło do rozlewu krwi. Co zresztą żydów obchodzi krew gojów? Ingwerom, Katzenellenbogenom, Knofelesom i jak się tam oni wszyscy zowią, korzennie, łokciowo i wonnie, chodzi tylko o mandaty. Ponieważ zgromadzenia robotników chrześcijańsko-społecznych bardzo licznie odwiedzane stoją obecnie na porządku dziennym, więc też i napady socjalnych demokratów na nie są też prawie codzienne albo raczej cowieczorne. Przynajmniej ostatniemi czasy zdarzały się takowe jeden po drugim. Przytem jednak pokazało się, iż antysemici są w stanie napady odpierać, co znowu socjalni demokraci ocukrzają sobie zapewnianiem, iż tylko ustępują „policji“, chociaż w takich razach policja zwykle się nie miesza do tego, kto przybywa na salę zgromadzenia. A jest to, podnoszę powtórnie, początek agitacji wyborczej. Co dalej nastąpi, znając ruchliwość i zdolność agitacyjną wiedeńskich antysemitów, łatwo przewidzieć. Pokazuje się z tego w dalszem następstwie, iż przy energji i solidarności ludności aryjskiej i najczerwieńszy żyd blaknie. Ale, żeby się tak stało, trzeba iść ręka w rękę i ramię przy ramieniu, nie zaś jak cielęta, jedno na prawo, drugie na lewo.

Jeśli nareszcie padnie ostatnia żydowska twierdza strzeżona przez „bataljony“ społeczno-demokratycznych robotników, to w istocie nie znajdą tu żydzi stronnictwa już żadnego, w którego gnieździe mogliby składać swe jaja kukułcze.

W sprawie dostaw wojskowych.

Od p. Andrzeja Chwaliboga otrzymaliśmy dzisiaj list, stanowiący odpowiedź na znane pismo JE. fmp. Alboriego, wystosowane do redakcji *Głosu Narodu*. List ten, który najchętniej zamieszczamy, brzmi jak następuje:

Szanowna Redakcjo!

W numerze 213 *Głosu Narodu* wyczytałem pod tytułem: W sprawie dostaw wojskowych odpowiedź Wgo Pana Feldmarszałka Alboriego, jako rzekome sprostowanie faktów podanych przezemnie w artykule: „W obronie rolników“ z d. 6 bm.

Odpowiedź ta bardzo mnie ucieszyła, albowiem już samo zajęcie się tą sprawą Wgo P. Feldmarszałka porucznika, którego życzliwe usposobienie dla nas jest mi skądinąd dostatecznie znanem, daje nam silną gwarancję, że podobne sprawy nadal pod Jego opieką przychylnie dla rolników załatwiane będą.

Jeden tylko zarzut podniesiony w tem sprostowaniu pragnę sprowadzić do właściwych granic. Pismo to zawiera zaraz na początku zdanie, że: „artykuł“ mój „jest nietylko w całej swej osnowie fałszywym, ale zawiera nadto fikcyjne zarzuty“. Ktokolwiek uważnie przeczytał obydwa artykuły, przyzna, że powiedzenie to jest zupełnie nieuzasadnionem, bo przecież sprawa poruszona w tych artykułach, dotyczy i została spowodowaną przedewszystkiem faktem, że oferta producenta, aczkolwiek niższa, nie została przyjętą, a dostawa po wyższej cenie pośrednikom oddaną została; a fakt ten sam Pan Feldmarszałek sprostowaniem swojem przyznaje; „fałszu“ więc zdaje mi się trudno się dopatrzeć!

Samo obliczenie Pana Feldmarszałka, przedstawiające moją ofertę jako: tylko o 20 centów na jednym cetnarze metrycznym tańszą, podlegnie o tyle zmianie, że w obliczeniu dostawy przyjął pan Feldmarszałek najdalszy punkt dostawy, tj. Jaworzno, gdy tymczasem owe 100 q siana, przy dobrej woli mogły być spożytkowane przez część konnicy, stojącą bliżej, bo w Chrzanowie, tj. tylko o 5 kilometrów od składu siana, tak, że przewóz kosztowałby tylko 15 cnt. na 1 q, a więc moja oferta tańszą byłaby o 45 cnt. na 1 q. siana, co wcale nie jest małą różnicą!

Jedynie zarzut nieżyczliwego dla rolników załatwiania sprawy, a właściwie złej woli, w tem załatwieniu może być nazwanym: „fikcyjnym“, lecz i to dopiero po ogłoszeniu wyjaśnienia sprawy przez pana feldmarszałka, bo wobec udowodnionych tutaj faktów mieliśmy prawo przypuszczać nieżyczliwe usposobienie dla producentów ze strony intendantury wojskowej, w sprawie dostaw dla wojska.



Wierzę, że wygodniej jest dla intendantury wojskowej przyjąć jedną ofertę na całą dostawę od jednego lieferanta, niż częściowe od obywateli, zawsze jednak byłby skarb państwa zyskał w tym wypadku około 12% na cenie, zaś biedny rolnik, wobec przesilenia rolniczego z największym wysiłkiem składający podatki na utrzymanie wojska, zarobiłby był przeszło 70% — bo za siano pośrednicy płacą tylko po 2 złr. za centnar metryczny. A zresztą na cóż ogłasza intendantura w swych okólnikach: „że najmniejsza ilość, na którą można złożyć ofertę, wynosi 100 centnarów metrycznych. „Czy na to, aby takich ofert nie przyjmować?!

Już samo dawanie pierwszeństwa większym ofertom jest niekorzystnem dla rolników, bo nie ma prawie majątku u nas, któryby własnemi siłami był w stanie zaspokoić potrzebę bodaj jednego korpusu wojska, gdyż tak dużych dostaw może się podjąć tylko pośrednik, lub spółka rolników. Dla ułatwienia postępowania szanownej c. k. intendanturze w podobnych wypadkach, postaramy się o utworzenie spółek obywatelskich, aby całe zapotrzebowanie wojska objęte jednym korpusem, módz pokryć, a wtenczas spodziewać się będziemy pomyślnego załatwienia sprawy, a zwłaszcza jeżeli Wny Pan Feldmarszałek Albori raczy nie odmówić swej życzliwej opieki rolnikom, o którą Go w ich imieniu proszę.

Andrzej Chwalibóg.

Z KRAJU.

Z Pilzna.

Pismo p. burmistrza pilzneńskiego.

Od burmistrza miasta Pilzna, p. notarjusza Bujnowskiego otrzymujemy następujące pismo, które z po-

wodu jego rozciągłości na trzy części podzielić jesteśmy zmuszeni. Pierwsza część tego pisma brzmi:

Odnośnie do wiadomości z Pilzna podanych w numerach 193 i 204 *Głosu Narodu* niech mi będzie wolno korespondentowi Waszemu odpowiedzieć.

Nie jest zgodne z rzeczywistością, abyśmy nie mieli katolika piekarza z łaski inspektora policji — nie mamy go dlatego, bo my katolicy nie umiemy być solidarnymi i popierać naszych przemysłowców, jak to p. korespondent stwierdza, narzekając słusznie na brak poparcia sklepu Kółka rolniczego ze strony naszej publiczności. Najlepszym dowodem tego w Pilznie jest fakt, że przed trzema laty mieliśmy piekarza-katolika, lecz oprócz kilku domów naszych nie brał nikt u niego pieczywa i piekarz ten musiał się wynieść z Pilzna. Dlatego też prawdopodobnie i ten piekarz Madejski, o którym poprzednio tyle pisano, a którego do osiedlenia się w Pilznie namawiałem i wszelkie poparcie mu obiecałem, nie osiadł się u nas. Że on został tu przyaresztowany, to on sam sobie winien, skoro się fałszywie zameldował, a następnie zawezwany przez c. k. żandarma do wylegitymowania się opór stawiał. Inspektor policji tyle tylko zawinił w tej sprawie, że zamiast sam wkroczyć zawezwał żandarma do tego, za co inspektorowi policji wobec całej zwierzchności gminnej surową naganę dałem.

Czy tutejsze piekarnie odpowiadają odnośnym przepisom, o tem powołane są orzekać władze przemysłowe, a więc w Pilznie c. k. Starostwo. Jak niedokładne wiadomości ma o tem p. korespondent, najlepiej wyjaśni fakt, że z początkiem miesiąca czerwca b. r. zwiedzał w Pilznie wszystkie piekarnie i w ogóle wszystkie zakłady, jak: rzeźnią, jatki i t p. inspektor sanitarny c. k. Namiestnictwa p. Lachowicz i nie znalazł nic a nic, coby na wytknięcie zasługiwało. Zwiedzał on także i tę zakwestjonowaną przez pana korespondenta piekarnię N. Einsprucha, lecz w niej nic nie prawidłowego nie znalazł. Piekarz ten nie spał z rodziną w piekarni, bo oni śpią w przyległym pokoju.

Piekarz ów ukarany został sądownie za niechlujstwo na doniesienie moje sądowi i przedłożenie mu przezemnie *corpus delicti* po rewizji pieczywa jego, które często się odbywa. Więcej w tej sprawie uczynić nie mogłem, bo odebrać mu uprawnienie do wykonywania przemysłu może tylko władza przemysłowa po trzykrotnem ukaraniu go przez sąd za podobne przekroczenia i orzeczeniu utraty uprawnienia do wykonywania przemysłu. Dlatego też nie pozwoliła mu ani zwierzchność ani rada gminna na postawienie straganu na rynku do sprzedawania swego pieczywa. Nie byłem zaś o to na posiedzeniu rady gminnej interpelowany i nie odpowiedziałem, „co mu zrobić, kiedy on dziad“. Na tem posiedzeniu zwrócono moją uwagę, że dom, w którym mieści się piekarnia ta, pod względem ognia nie daje bezpieczeństwa. Zbadałem tedy sprawę, a przekonawszy się, że dom ten rzeczywiście nie daje odpowiedniego bezpieczeństwa od ognia w razie dalszego pozostawienia w nim piekarni, wydałem piekarzowi pisemne orzeczenie, że z dniem 1 listopada b. r. piekarnię w domu powyższym ze względu na niebezpieczeństwo ognia zamknę, a uczynię to mimo budującej dobroci serca, jaką mi p. korespondent przypisuje. Tymczasem zaś, kazałem mu dorobić blaszany komin ponad murowanym, gdyż główne niebezpieczeństwo polega na tem, że komin w domu tym jest za niski. Że termin zamknięcia piekarni wyznaczyłem na 1 listopada b. r., pochodzi stąd, bo z dniem tym kończy się najem piekarni tej, piekarz czynsz zapłacił za rok z góry, a i on i właściciel domu obaj są „dziady“ i nie życzę p. korespondentowi takiego majątku, jakiego ów piekarz ma się dorabiać. Do tego zaś przyznaję się, że religię Chrystusową tak pojmuję, że biedny bez względu na religię i wyznanie, na uwzględnienie zasługuje i urzędować mi wolno z jednakową sprawiedliwością wobec katolików i żydów.

Radymno 23 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze o sejmiku ks. Pastora.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o sejmiku relacyjnym ks. Pastora wypada jeszcze pokrótce streścić rzeczone wywody szan. Posła, a mianowicie pouczające uwagi, jakie poświęcił tym uchwalonym w ubiegłej sesji ustawom, które wyborców mniejszych posiadłości najwięcej obchodzić mogą.

Objaśniwszy nową reformę wyborczą zaznaczył ks. poseł krzywdę, jaka kraj nasz spotkała przez to, że nie 20-tu. ale 15-tu posłów Galicja otrzymała. Następnie wykazał korzyści świeżo uchwalonej procedury cywilnej, zwracając uwagę słuchaczy na następujące punkty: A) że nie trzeba będzie szukać pisarzy drogich lub pokątnych, gdyż rozprawy odbywać się będą ustnie; B) że sędzia musi się bezpośrednio stykać ze stronami i według własnego przeświadczenia wyrokować będzie; C) że przez to wymiar sprawiedliwości będzie tańszy, i szybszy niż dotąd. Szczegółowo przedstawił mowca reformę podatkową, przyczem zaznaczył oprócz większej sprawiedliwości w wymiarze podatków, także i tę dobrą stronę, iż płacący podatki nie będą zależni co do wymiaru tychże od inspektora podatkowego wyłącznie, ale od komisji z grona opodatkonywych wybranej — a zarazem pouczył, kto, i pod jakiemi warunkami, od podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego będzie wolny. Przy regulacji katastru gruntowego powtórzył to, o czem przedtem i w pismach swoich pouczał, i wskazał drogę do słusznych reklamacji a zarazem przestrzegał przed niesłusznemi, które mogą tylko przynieść szkodę właścicielom gruntowym. Podniósł ważność ustawy o opustach podatkowych z powodu klęsk elementarnych, która daleko więcej uwzględnia nieszczęścia rolników, niż poprzednia z roku 1888, wykluczając moment subjektywny tak zwane (*Nothlage*) przy opuście podatku. Użalał się dalej ks. poseł, że stosunkowo niesłusznie podwyższono osobowe taryfy kolejowe dla podróżnych III-cią klasą, że jednak mimo usilnych starań nie mógł nic uczynić wobec oświadczenia ówczesnego prezydenta koleji państwowych p. Bilińskiego, że sprawy te nie należą do kompetencji parlamentu. Objaśniał ks. poseł §. 56 nowej ustawy kwaterunkowej, traktujący o wynagrodzenia za szkody wyrządzone w czasie ćwiczeń wojskowych, tudzież o miejscach, gdzie stałe strzelnice się znajdują, — przyrzekł też i nadal urgować ustawę o paszportach, i wyjaśniał jak sobie postąpić przy nadużyciach często się powtarzających jakiemi są za długie czekanie i przeładowywanie wozów podwodowych. Mówił dalej o dostawach dla armji i wyjaśniał stanowisko, jakie Koło polskie, i on sam zajął, gdy roku zeszłego groziło niebezpieczeństwo, iż przemysł domowy usuniętym zostanie od dostaw obuwia. Wreszcie pokrótce przedstawił starania Koła polskiego około zaprowadzenia przymusowej asekuracji, ustawy o święceniu niedziel przez urzędników, o zniesienie $17^1/_2$ centa za doręczenia sądowe, o djety dla sędziów przysięgłych; mówił o staraniach około zniesienia kontumacji w Krakowie i Białej, wreszcie pokrótce wyjaśnił ustawę o spłatach na raty.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 23 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wyjazd cesarza do Rumunji. — Najwyższa kradzież. — Ostrożnie z grzybami. — Jubileusz kelnera. — Awantura z żydem. — Skarb znaleziony.

Cesarz powraca dziś z manewrów pod Csakathurn i udaje się prosto, wraz z arcyksięciem Otonem do Schönbrunn. Pojutrze zaś wyrusza do Orsowy, a ztamtąd na otwarcie kanału „Żelaznych wrót“. Towarzyszy mu liczna świta Pobyt w Rumunji potrwa jeden tydzień. Monarcha zwiedzi Bukareszt, gdzie się przygotowują ogromne uroczystości na jego cześć. Następnie uda się do zamku Synaia i tam w ścisłem kółku rodziny króla Karola, przepędzi kilka dni.

Popełniono tu „najwyższą“ kradzież, jaka się kiedykolwiek w Wiedniu przytrafiła. Ofiarą padł biedny odźwierny wieży św. Szczepana. Mieszka on na wysokości 68 metrów, w małej izdebce. Widok ma przecudny i może się nim delektować całemi dniami. Wczoraj zeszedł z wieży za sprawunkami. Złodzieje upatrzyli tę chwilę i zabrali mu cały majątek, składający się z 11 reńskich srebrnych 37 centów, pierścionka złotego z turkusem, kwitu zastawniczego na zegarek srebrny i wreszcie kilku sztuk garderoby i bielizny. Rozpacz staruszka była nie do opisania. Przedewszystkiem żal mu było pierścionka, jako drogiej pamiątki familijnej i prosił dziennikarzy, aby ogłosili, że wszystko daruje złodziejowi i może nawet pierścionek zastawić, pod warunkiem odesłania kartki zastawniczej. Policja wzięła się energicznie do dzieła i jest nadzieja, że nieszczęśliwy odźwierny wieży św. Szczepana, odzyska swoje rzeczy.

Dwie córki malarza Kocha jedenastoletnia Graetha i ośmioletnia Frieda przebywające w Aussee, zjadły potrawę z grzybów i natychmiast ciężko zachorowały. Pokazało się, że grzyby należały do trujących i obiedwie dziewczynki skonały wczoraj wśród strasznych boleści.

W znanym hotelu pod „Czerwonym kogutem“, obchodzono rzadką uroczystość. Płatniczy Wawrzyniec Schmidt, skończył 50 lat swojej służby kelnerskiej, z których 38 przepędził w tym samym hotelu. Na sali zgromadzili się prawie wszyscy właściciele większych hotelów, wraz z rodzinami i wielu znajomych i stałych gości. Jubilata posadzono na miejscu honorowem i ofiarowano mu cenne podarunki. Podczas uczty pito jego zdrowie szampanem. Przy dźwięku orkiestry wojskowej pułku Hoch- und Deutschmeister, rozpoczęły się tańce i trwały do samego rana. Nawiasem mówiąc, pan Wawrzyniec Schmidt posiada już ładną fortunkę. Przed kilku laty usunął się z obowiązku i postanowił przepędzić resztę życia w swojej willi. Nie mógł jednak spać po nocach i ciągle mu się zdawało, że ktoś dzwoni i żąda rachunku. W tydzień powrócił i znowu odbierał pieniądze i kłaniał się uniżenie wybitnym podróżnym.

W jednej kawiarni na Ringstrasse, zaszła tragiczna awantura. Dwóch żydów grało w bilard. Obok przy stoliku pił kawę jakiś nieznajomy. Żydzi, w zapale gry ciągle go trącali kijem. Zniecierpliwiony zwrócił im uwagę, że powinni być grzeczniejsi i w danym razie prosić o wybaczenie.

— To pan sobie idź do innego stolika. — odpowie arogancko jeden żyd.

— A jak mi się niepodoba.

— Nu! to pana będziemy trącali.

Karambol poszedł w dalszym ciągu. Wreszcie żyd się rozmachnął i uderzył siedzącego kijem w same czoło. Ten zerwał się nagle i wymierzył Hebrajczykowi taki sążnisty policzek, że odgłos jego rozległ się po całej sali. Następnie wziął go za kołnierz i jak piórko wyrzucił za drzwi. Usiadł napowrót i z zimną krwią pił dalej kawę.

Po chwili zjawia się ten sam żyd i z pokorną miną zabiera kapelusz. Na odchodnem, kłania się bardzo grzecznie swemu pogromcy i wychodzi.

Wszyscy naturalnie wybuchnęli śmiechem homerycznym.

W miejscowości Ruszkicza pod Temeswarem, znaleziono istotny skarb, składający się ze starych dukatów i kosztowności. Wartość samego złota i brylantów oceniono na 50,000 złr: *Swój.*

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (2)

— I jak!

— Zabili opasa...

— Dwie roczne jałowice; brat bratu po pięć dukatów wartały.

— I z miasta różności nawieźli, a na polowaniu mało to wszelakiego zwierza natłukli! Wiem dokumentnie, bom przecie na obławy chodził — przedstawiał młody parobczak, a nasłuchując ku dworowi, dodał:

— Grajom! Po mojemu, po próżnicy będziewa kopać. Skoczmy lepiej pod dwór popatrzeć na te dziwy...

— Ne bałamucić bajduło! — odburknął sołtys — pojadom... nie pojadom... nie wasza rzecz. Drogi tak ostawiać nie można. Jeszczeby, nie daj Boże! kto zagrzązł trafunkiem, abo zamarzł w zaspie i gotowy kłopot dla mnie, dla urzędnika. Nie spirajta się ino kopta. Dziedzic obiecał gorzałki, jak się sprawiewa dobrze. No! żwawo za łopaty! Byle sanie przeszły, reszta bajki!

Przemowa sołtysa i wzmianka o poczęstunku poskutkowały.

— Ha! jak trza, to trza — odezwano się z rezygnacyą w gromadce.

Zażegotały rydle i łopaty, posypały się zbrylone grudki śniegu w lewo i w prawo.

Zaspa zmalała.

— Żeby jeno do figury przetorować, to dalej, choćby polem objedzie — zauważył któryś z włościan, prostując krzyża.

— Co nie ma objechać! Jeszcze takiemi końmi — potaknięto.

— U młodego konie jak smoki!

— Ba! ba! bo go to nie stać...

— Siarczysty szlachcic!

— Ludzie go sobie chwalom, niezły jest a wyrozumiały dla każdego, ino prędki, jak ogień...

— Lepszy taki, niźli nurek, co słodko gada, a chyłkiem człekowi dopiecze.

— Pewnie... pewnie — potwierdzono jednogłośnie.

Robota szła teraz żwawo, pogawędka nieustawała. Włość interesowała się dworem i po swojemu oceniała jego sprawy. Wesele najmłodszej córki dziedzica, będące w niejakiem związku z szarwarkiem, było u wszystkich na ustach.

— Służyłem wtedy przy stangrecie — opowiadał Grzela Kruk — kiedy pierwszy raz Kościeszowski dziedzic zajechał. Dworscy zaraz mówili, że to do panienki...

— Pono go z razu nie chciała...

— Dyć! pono ociec dopiero przykazał...

— Nie chciała, nie chciała! Taki już u nich zwyczaj, wszyćko zwolna... pańskie „końkury!“

— Bez mała dwa lata jeździł...

— Akurat na Trzech Króli — dorzucił świadomy dworskich obchodów Grzela.

— Oj gęby, gęby! plecieta, nie wiadomo po co. Dwór dworem, a chłop chłopem — wtrącił sentencjonalnie sołtys. — Jeździł, ale wyjeździł... Kopta lepiej, bo ano słonko już skręca.

— Już wam i gadanie za przeszkodą! Przecie nie stojewa, a milej człekowi gdy ludzkie słowo słyszy.

— No to gadajta. Nikt nie broni, jeno nie plećta od rzeczy, bo jo od samego wójta wiem, jak było.

— No! ciekawa rzecz, powiedzcież! — prosili chłopi.

— Kopta, kopta! to rzeknę słowo... Młodzi dawno mieli się ku sobie, jeno ludzie bruździli, a nasyłali coraz to inne swaty — opowiadał sołtys.

— Pewno, że bruździli. Mało się to kawalirów przewinęło, a każdy miał oskomę. Choćby na ten przykład Pękosławski dziedzic...

— Ale panna ani słuchać nie chciała — opowiadał, rozgadawszy się sołtys — jeno do Kościeszowskiego lgnęła, choć ludzie o nim cudeńka gadali, że utratny, jeno za zabawą a uciechą goni, a gospodarki nie pilnuje.

— Kiej nieprawda! poszukać takiego obrzędku jak w Kościeszówce. A że i zabawę lubi, to co! od tego młody.

— To się wie. Ale ludzie tak gadali, a donosili, dopiero jak nasz dziedzic spenetrował, przyzwolił...

— Aha! to tak było.

— A tak — potwierdził sołtys. — Świadomo wójtowi.

— To i dobrze, że się pobrali, kiej się mieli ku sobie.

— Wszyćko byłoby dobrze, żeby nie żydy...

— Nie turbujta się. Wie nasz „stary“ co robi, nietrza go rozumu uczyć. „Młody“ choć sporo żydom winien, zawdy bogacz! Kościeszówka... trzy folwarki, a i lasu szmat.

— A „nasz“ ma grosiwo. Pewnikiem zięciowi nie poskąpi, córkę wywianuje, a żydów opłaci...

Tak gawędząc, rozkopano kawał drogi. Do figury, od której zaczynała się polna równina, było już niedaleko, gdy na skręcie od dworu ukazały się czworokonne sanie.

— Jadom! jadom! spieszta się — począł przynaglać sołtys.

Poruszyły się żwawiej rydle i łopaty, ale po chwili stojący na górce parobczak rozwiał wzniecony zapał.

— To nie „młodzi“, bo bez jańczarów — zauważył.

— Przywidziało wam się sołtysie. We dworze eszcze grajom — dorzucił drugi, nasłuchując.

— Kiedy jechało...

— Walkowa fornalka! poznałem po łysej kobyle — wykrzyknął z tryumfem Grzela dworus.— Pewnie wysłali ze dworu na wywiady, czy przejedzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (160)

(Ciąg dalszy).

Ludwik nie umiał się powstrzymać odpowiedział mu gwałtownie i doprowadził Amerykanina do takiej pasji, w której się słów nie miarkuje. Claine obwinił męża Sylwji o zbrodnię zdrady stanu. Ludwik zerwał się z krzesła, chcąc wypoliczkować Claine. Ten wzruszył ramionami i dowodami poparł oskarżenie.

— Kłamstwo! — ryczał baron — nieprawda!

— Posyła się świadków, a nie robi się hałasów — wtrącił ktoś z boku.

— Tak, tak, wyznaczcie dwóch świadków — wrzeszczał Berthier — niech idą zaraz się układać.

Claine znowu wzruszył ramionami i patrzył prosto w oczy barona.

— Nie biję się z takim, co kraj zaprzedaje!— oświadczył dobitnie. — Mam dowody i pokażę każdemu, kto je zobaczyć zechce.

I z miną wyniosłą udał się do drugiego pokoju, a wszyscy tej scenie obecni poszli za nim.

— Pragnę — rzekł do tych, co go otaczali — żeby tę awanturę powtórzyły dzienniki jutrzejsze; lecz pragnę jednocześnie, ażeby nazwisko moje nie było przytem wymienione, bo nie chcę. iżby ktokolwiek podejrzywał, że to ja pokłóciłem się z baronem Berthier. Zapłacę, co będzie potrzeba — dodał cynicznie.

. . . .

Nazajutrz wszystkie dzienniki pisały o zajściu w klubie, a przedewszystkiem podjął się tego *Feniks*.

Monte-Leone nie zaspał także naturalnie gruszek w popiele po przeczytaniu gazet porannych. Udał się on do ministerstwa wojny, otrzymał posłuchanie u pomocnika ministra pana de Braismes i opowiedział mu o zamiarze sprzedania znakomitego wynalazku obcemu rządowi.

Dowiódł, że wynalazca był sam w ministerstwie, że prosił o zapomogę na dokończenie dzieła swego, że go jednakże odprawiono z niczem, że zbyto tak ważną sprawę karygodnem lekceważeniem. A ludzie złej woli opadli wtedy biednego uczonego, dali mu zaliczenie i za marne pieniądze posiedli rzecz, którą za miljony postanowili odprzedać Anglji. Dowiódł także, że jeżeli sprawa wyjdzie na jaw, kraj obwini ludzi stojących u steru rządu o niedołęstwo i brak miłości ojczyzny. Słowa te upokorzyły pana de Braismes.

Monte-Leone w zamian za odkrycie żądał tylko, aby nazwisko Berthiera nie figurowało w tej smutnej sprawie.

— Więc książę nie życzy sobie, żeby sprawiedliwość była dla wszystkich jednakową?...

Monte-Leone odpowiedział z lekkiem drżeniem ust:

— Tak panie... ja mam słabostki moje. Baron Berthier jest krewnym osoby, którą kocham bardzo; chciałbym rodzinie jego oszczędzić wstydu...

— Lecz jak nakazać milczenie *Feniksowi?*... Gwałtownie na nas napadnie?... Tymczasem zaś, gdyby sprawiedliwość szła swoim torem, nie miałby nam nic do zarzucenia...

— Mogę zapobiedz i temu.

— W jaki sposób?..

— Dając inną pastwę *Feniksowi.*

Pan de Braismes zbladł znowu.

— Czy jest jaka druga jeszcze zdrada? — zapytał.

— Tak. Jest indywiduum chciwe, bez czci i wiary.

— Oficer?...

— Prawie.

— Należący do naszego ministerstwa?...

— Nie, do marynarki.

Sekretarz ministerstwa odetchnął. To już lepsze. W sprawę bomby minister i on zanadtoby byli wmięszani. Gdyby rzecz tę można stłumić, a zająć ludzi czem innem, jakżeby był kontent!

— Czy może mi pan dokładniej tę rzecz objaśnić? — zapytał.

— I owszem — odparł Monte-Leone.—Pewien mechanik marynarki chciał sprzedać plan jednego z najnowszych, to jest najbardziej udoskonalonych waszych okrętów wojennych.

— Jakiemu rządowi?...

— Włoskiemu.

— Dlaczego interes nie przyszedł do skutku?

— Znajdowałem się pewnego dnia w restauracji „Lyon-d'Or“ i wypadkiem wysłuchałem rozmowy zdrajcy z ajentem włoskim. Tylko kwestja pieniężna przeszkodziła im w dobiciu targu. W parę godzin potem, wysłaniec mój stawił się u rzeczonego mechanika, dał mu sumę przezeń wymaganą i pozostawił w mniemaniu, że kupił sekret w imieniu innej narodowości, która dowiedziała się o tem, dzięki niedyskrecji ajenta włoskiego.

— Kto to był?

— Kawaler de Lecco.

— A zdrajca?... Francuz?

— Karol Pigaletti z Tulonu.

— Dokumenty i plany są w posiadaniu pana?...

— W całości.

— Masz pan co z tego przy sobie?...

— Mam pokwitowanie z sumy odebranej, resztę w domu.

— Złożysz pan to u mnie?...

— Jeżeli przyjmujesz pan warunki, co do Berthiera, obowiązuję się nakazać dziennikom milczenie, a pan będziesz miał zasługę odkrycia i prowadzenia sprawy Pigalettiego.

— Chciej mi pan pokazać pokwitowanie — rzekł pan de Braismes.

Monte Leone wyjął papier z portfelu i podał sekretarzowi, który przebiegł go szybko.

— Nie może być nic dokładniejszego — rzekł — A!... nędznik — ciągnął... — ależ to nadzwyczaj ważne... Pan minister dowie się jeszcze dziś o sprawie, a jutro zaaresztujemy Pigalettiego.

— Więc zgadzasz się pan na moją propozycję?...

— Najzupełniej!... ale zajmij się pan wszystkiem.

Christoval powstał.

— Idę natychmiast i biorę to na siebie — rzekł. — A pan nie pozwól Pigalettiemu przejść granicy i powrócić do rodzinnej Italji, której nie powinien był nigdy opuszczać.

— O!... ten — oświadczył sekretarz — nie ujdzie!... Bądź pan spokojny!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. W okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie są do obsadzenia posady sług sądowych. Podania do 30 października b. r.

Trzydzieści pięć posad adjunktów przy sądach powiatowych: Birczy, Borszczowie, Buczaczu, Budzanowie, Bukowsku Busku, Dolinie, Jarosławiu, Kałuszu, Komarnie, Kopyczyńcach, Kozowie, Łopatynie, Lubaczowie, Medenicach, Mikulińcach, Mościskach, Olesku, Przemyślanach, Radziechowie, Rawie, Rożniatowie, Rymanowie, Skolem, Sokalu, Starejsoli, Tłumaczu, Tłustem, Tyśmienicy, Winnikach, Zabłotowie, Załościach, Zborowie, Złotym potoku i Żurawnie w IX klasie rangi ze systemizowanemi poborami są do obsadzenia. Podania do 15 października b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 220).

KRONIKA.

Kraków dnia 26 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Józefata, biskupa i Cyprjana, męczenników; jutro Przeniesienie św. Stanisława i Władysława i Gielu; pojutrze Wacława męczennika.

Jutro w kościele katedralnym na Wawelu, uroczystość Przeniesienia św. Stanisława.

W kościele Marjackim jutro kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski. Sumę odprawi następnie ks. Niec.

W kościele Bożego Ciała jutro nabożeństwo bractwa Pięciu ran Pana Jezusa.

W kościele św. Florjana jutro rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby i raki, a jedynie ochraniać należy łososia.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 37, zachód przypada o godzinie 5 minut 29, długość dnia 11 godzin minut 50.

Stan powietrza. Dn. 26-go września o godzinie 7 rano, barometr 733,3, termometr 5°2 C, wilg. 89%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prezydjum sądu krajowego cywilnego odniosło się do prezydenta miasta z prośbą o użyczenie sali posiedzeń Rady miejskiej na przeciąg sześciu miesięcy, począwszy od listopada b. r. dwa razy w tygodniu. W sali ratuszowej mają być urządzane odczyty dla urzędników sądowych celem zaznajomienia ich z nową procedurą cywilną.

* **Magistrat krakowski** ukończył obrady nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1897; obecnie budżet przekazany zostanie sekcjom, które mają przeszło dwa miesiące czasu do gruntownego przestudjowania preliminarza, tak że w pierwszych dniach grudnia może on być wydrukowany, a około połowy tegoż miesiąca przez pełną radę uchwalony.

* **W szkole przemysłowej** krakowskiej zdał egzamin do kotłów i maszyn stałych p. Józef Bukowski.

* **Wyścigi jesienne** na zakończenie sezonu cyklowego urządza oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego, w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 3 po południu za rogatką mogilską. W program wchodzą: I bieg starszych wyżej lat 30 na odległość 5 klm.; II bieg jeźdźców początkujących, którzy jeszcze nie otrzymali w wyścigach dotąd żadnych nagród, odległość 10 klm. Zakończy bieg 30 klm. o „Mistrzostwo“ oddziału krakowskiego otwarty dla wszystkich członków tegoż Towarzystwa. Wspólny wyjazd o godz. 2 po południu z gmachu „Sokoła“. Dla zwycięzców wyznaczono oznaki honorowe. Wpisy przyjmuje sekretarz oddziału do soboty.

* **Jerzy Clemenceau,** przywódca radykalistów i publicysta francuski, jak dowiaduje się paryski korespondent *Kurjera Warsz.*, po dość długim pobycie w Karlsbadzie, udał się do Galicji, aby studjować obyczaje i sposób życia galicyjskich żydów. Mamy nadzieję, że nie omieszka wstąpić do naszej redakcji. Ofiarujemy mu całe stosy bardzo zajmujących materjałów i udzielimy mu licznych wskazówek!

Zawsze oni! Bracia Wohlfeldy, o których niewypłacalności donosiliśmy, zgłosili w dniu wczorajszym sądownie konkurs. Krach Wohlfeldów przedstawia się gorzej niż powszechnie przypuszczano i może pociągnąć za sobą liczne nieszczęścia. Passywa Wohlfeldów przenoszą **miljon** koron! Będzie jedna bardzo gorzka nauka więcej: nie robienia interesów z żydami!

* **Mieszkańcy** domu pod l. 31 przy ulicy Miodowej doznali przykrej niespodzianki. Wstawszy w piątek rano nie bez żalu przekonali się, że na śniadanie nie mają co w usta włożyć, gdyż wszystkie zapasy jak mleko, mięso, jarzyny, w dodatku dwa gąsiory i sto butelek wybornego wina znikły z piwnic nie wiadomo gdzie.

* **Nareszcie** uwolniono mieszkańców ulicy Zwierzynieckiej i ulic przyległych od wstrętnej plagi. Jeden z urzędników policyjnych, spotkawszy półwarjatkę Barbarę Gębarską, w chwili kiedy ta wyprawiała wstrętne sceny, polecił zamknąć ją w areszcie policyjnym a następnie odstawić do gminy Zwierzyniec z poleceniem, aby gmina zaopiekowała się warjatką jak należy.

* **Kronika policyjna.** We czwartek na moście Zwierzynieckim przytrzymała straż policyjna znanego złodzieja i włóczęgę Mikołaja Ślusarczyka, w chwili jak ratował się ucieczką przed kobietami z Zakrzówka. Ślusarczyk, wlazłszy na strych jednego z domostw w Zakrzówku, skradł tam palto. Złodzieja spostrzeżono i właśnie pogoń za nim zarządzono.

W nocy z 24 na 25 żołnierz policyjny w ulicy Dietlowskiej przytrzymał Zofję Śmiech, familjantkę znanej złodziejki. Pannę Zofję zdybano w chwili, kiedy z domu pod l. 77 wynosiła dwie pulchne podu-

szki na których miała zamiar przespać się wygodnie. Spotkał ją atoli fatalny zawód, bo spać musiała na twardej pryczy pod „Telegrafem“.

W piątek na targu przytrzymano Józefę Pawlusińską specjalistkę „od targów“, parokrotnie karaną. Pawlusińska tym razem została przytrzymaną na sprzedaży gęsi skradzionych.

* **Krowoderski Rinaldo.** Antoni Matys z Krowodrzy słynął w całej gminie jako nieustraszony wagabunda. A choć śmierć ludzka na sumieniu jego nie cięży, cały szereg głośnych nadużyć dźwiga na swych szerokich barkach. Pił naprzykład w karczmie, lecz płacić nie lubił. Gdy się upomniano, przeszywał swym wzrokiem, groził nożem i radził zawczasu posyłać po wóz ratunkowy. Grasował, hulał Matys na Krowodrzy. Lecz przyszła kreska na Matyska. Krowoderski Rinaldo dostał się pod telegraf. Matys 20 bm. zamienił pogróżki na czyn i pobił silnie jednego z mołojców miejskich, a nadto zranił urzędnika kolejowego. Nie pomogła siła wzroku, dziś krowoderski Rinaldo, siedząc na tapczanie, smętnie zawodzi nad marnością siły fizycznej!

Z Dyrekcji poczty. Z dniem 1 października br. otwartą zostanie w Bukowsku (powiat Sanok) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

* **Wybór uzupełniający** dwóch posłów sejmowych z m. Lwowa rozpisano na 30 października br.

* **Na politechnice lwowskiej** w roku bieżącym otwarty będzie dwuletni kurs dla geometrów. Warunki przyjęcia na kurs są te same co i na inne wydziały. Wpisy na politechnikę trwają od 1-go do 15-go b. m.

* **Djurniści** lwowskiego magistratu na odbytem temi dniami zgromadzeniu uchwalili wnieść do swej władzy przełożonej prośbę o podwyższenie pensji, o nadanie im pośredniego charakteru urzędników i zmianę systemu obsadzania posad, z których najlepsze dostają się emerytowanym urzędnikom państwowym.

* **Fatalny wypadek** zdarzył się we Lwowie na placu Marjackim. Prowadzone przez jakiegoś handlarza woły znarowiły się, a jeden rzucił się na stojącego na posterunku policjanta, i przebódł mu rękę, tak, że policjant upadł bez przytomności na miejscu. Zaopatrzonego przez pogotowie ratunkowe odwieziono do szpitala.

* **P. Minister rolnictwa** br. Ledebur, w ciągu swej podróży inspekcyjnej, po zwiedzeniu stadnin rządowych w Radowcach na Bukowinie, udał się następnie do Stryja, a stamtąd dnia 20 b. m. *incognito* do Nadwórnej. Po zwiedzeniu lasów rządowych, powrócił hr. Ledebur dnia następnego do Wiednia.

Wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego za pracę konkursową z zakresu chirurgji przyznał nagrodę studentowi E. Karłowiczowi medal złoty.

Wyścigi warszawskie. We środę odbyły się drugie wyścigi na polu Mokotowskiem w Warszawie. Publiczności było nie wiele, dużo niespodzianek. Przebieg gonitw był następujący: Gonitwa pierwsza o nagrodę 500 rs. wyścig z płotami (*hurdle-race*), pierwszą przybyła niespodziewanie „Dame Blanche“, p. Lucego. Totalizator płacił za 10 rs. 441. Gonitwa druga o nagrodę Sernicką. Zakończyła się zwycięstwem: „La Revanche“ J. Reszkego. W gonitwie trzeciej o nagrodę Falęcką, pierwsza u mety stanęła: „Radieuse“ p. J. Komierowskiego. Gonitwa czwarta o nagrodę Pławieńską, zakończyła się zwycięstwem. W gonitwie piątej tryumfowała „Gambetta“ p. S. Sonnenberga. Nagrodę szóstą Wileńską wziął „Sun-Beam“ bar. Wrangla. W gonitwie siódmej o nagrodę Dodatkową stanęła pierwsza „Gastibelza“ bar. Rennego. Gonitwa ósma okręgowa przyniosła zwycięstwo „Tytusowi“ p. W. Meringa.

Sprawa Władysława Buchnera. We czwartek rozpoczęła się w Warszawie w wydziale karnym sądu okręgowego głośna sprawa przeciw Władysławowi Buchnerowi, b. redaktorowi *Muchy*, pisma humorystycznego, oskarżonemu o zabójstwo ś. p. Władysława Grajnerta. O krwawym dramacie, którego widownią w dniu 21 kwietnia b. r. stała się sień domu l. 10 przy ul. Włodzimierskiej w Warszawie (tam mieszkał oskarżony), a który zakończył się śmiercią ś. p. Grajnerta, pisaliśmy swego czasu. W sprawie tej, niezależnie od urzędu prokuratorskiego, występować będzie ojciec zabitego p. Józef Grajnert (b. redaktor *Zorzy)* który świeżo właśnie zameldował przeciwko oskarżonemu powództwo cywilne o odszkodowanie w kwocie 10·000 rubli. Obrońcą oskarżonego jest sławny adwokat warszawski Adolf Pepłowski. Na liście osób wezwanych celem wyświetlenia tej sprawy swojemi zeznaniami, spotykamy czterdzieści nazwisk. W tej liczbie dwóch ekspertów i 38 świadków. Oskarżony odpowiada z wolnej stopy za kaucją w kwocie 5000 rs.

Lakoniczny akt oskarżenia, który dość blado opowiada zajście między oskarżonym a ś. p. Władysławem Grajnertem, zarzuca obwinionemu, że w uniesieniu wywołanem obelgą ze strony Władysława Grajnerta, w zamiarze zabicia tego ostatniego wystrzelił doń z rewolweru w głowę, następnie zaś, wobec nieudania się pierwszego zamachu, po słowach Grajnerta „O Jezu, co pan robi!“ powtórnym wystrzałem zadał mu ranę w brzuch, której wynikiem był zgon Grajnerta.

Zabiera głos Buchner. Obwiniony mówi, że nieboszczyka znał bardzo mało. Po wyjściu z druku powieści Grajnerta „Zbrodniarz“ ukazała się w *Musze* nieprzychylna ocena tego utworu. Grajnert uczuł się nią obrażony. Do redakcji nadesłał odpowiedź na recenzję z żądaniem, aby ta była umieszczona w piśmie. Buchner nie chciał jej umieścić, bo jak twierdzi, była nietaktowną. Grajnert nie dał jednak za wygraną i nachodził Buchnera ciągle z temsamem żądaniem. W dniu, w którym Buchner oświadczył stanowczo, że odpowiedzi w tej formie nie umieści, Grajnert miał zawołać: „Musisz pan to wydrukować, bo inaczej zbiję pana lub zabiję“. Po chwili zaś dodał: „Może pan nie wiesz, iż w bramie, na dole, czeka nas trzech na pana. Zbijemy pana skoro tylko wyjdziesz z żoną na miasto“.

W odpowiedzi na pogróżkę Buchner wyjął z szuflady rewolwer i włożył do kieszeni. W kilka minut po odejściu Grajnerta rozległ się dzwonek. Buchner po szedł otworzyć drzwi. Przed sobą ujrzał nieznajomego mężczyznę, który stojąc w drzwiach, wręczył mu kartkę, prosząc o jej natychmiastowe odczytanie. Na kartce, ręką nieboszczyka, było napisane: „Panie Buchner, czekam“. Na schodach o pół piętra niżej Buchner zobaczył Grajnerta. Ten proponował mu, aby zeszedł na dół. Buchner odrzekł: „To raczej pan wejdź do mego mieszkania“ i chciał wejść z powrotem do siebie, ale drzwi były zamknięte na zatrzask. Kto je zamknął, Buchner nie wie; przypuszcza dwie alternatywy: albo sam je zamknął, albo ów nieznany mu mężczyzna. W chwili gdy Buchner chciał cofnąć się do pokoju, rzucił się nań Grajnert i począł szarpać mu twarz i dusić gardło. „Nawpół obezwładniony — zeznaje obwiniony — pochwyciłem rewolwer i strzeliłem do góry w nadziei ściągnięcia tym sposobem pomocy. Wówczas Grajnert jeszcze silniej ścisnął mi gardło, przegiął mię w tył i głową moją uderzył o drzwi tak silnie, że przytomność zaczęła mię opuszczać. Wtedy poczułem nagle silny ból w lewym palcu prawej ręki i jednocześnie bez żadnego zamiaru z mojej strony padł ponowny strzał z rewolweru, spowodowany widocznie przyciśnięciem przez Grajnerta mojej prawej ręki. Zczepieni razem upadliśmy obadwaj na podłogę. Tu zdołałem zadzwonić. Głos dzwonka przywołał do sieni moją żonę, która oderwała rękę Grajnerta od mojego gardła. Chciałem biedz niezwłocznie na dół, by zatrzymać tam drugiego napastnika, t. j. oddawcę kartki, ale Grajnert uczepił się mojego ramienia. Tak obaj zeszliśmy po schodach. Dopiero z bramy powróciłem na górę do swojego mieszkania i stąd umywszy się i zmieniwszy kołnierzyk, udałem się niezwłocznie do cyrkułu“. Po zeznaniu obwinionego nastąpiło zaprzysiężenie świadków.

Potworne morderstwo. W Piwnicznej pod Nowym Sączem zdarzył się bm. następujący wypadek: Wracającego wieczorem z Węgier od roboty wyrobnika, napadli na promie przewoźnicy w liczbie trzech ludzi, a skoro odpłynęli od brzegu, poczęli bić upatrzoną sobie ofiarę kołkami po głowie. Napadnięty wołał o ratunek lecz daremnie, bo krzyki przy przewozie słyszeć można codziennie, gdyż przewoźnik siedzi albo w domu albo w karczmie. Skoro więc napadnięty bronić się przestał, obrabowali go z pieniędzy, jakie wiózł do domu (wedle sprawdzenia przeszło 36 złr.) a następnie wrzucili go do Popradu. Przypadek zrządził że matka owych złoczyńców następnego dnia wczas rano pobiegła na prom, aby zmyć krew, lecz tu na gorącym uczynku przychwyconą została. Powiadomiona żandarmerja aresztowała szajkę zbrodniarzy, którzy przyznali się do wszystkiego. Utopiony trup wypłynął dopiero po tygodniu i przedstawia straszny obraz złości ludzkiej. Głowa podziurawiona, złamane żebra i znaki duszenia na szyji. W ubraniu znaleziono tylko sześć centów.

Wzburzenie wśród ludności bardzo wielkie, a winę całego nieszczęścia przypisują niedołęstwu zwierzchności gminnej, która oddawna powinna była postawić w miejsce przewozu dogodną kładkę — lecz tego nie uczyniła, bo przed kilku laty żyd, dzierżawiący przewóz, zabrał kilkadziesiąt sztuk pięknego drzewa na ten cel przygotowanego, i na tem się skończyło.

* **Pożegnanie.** Z Rudek donoszą, iż tameczne grono nauczycielskie wraz z dziatwą szkolną serdecznie żegnało p. Jana Hoffmanna, byłego dyrektora szkoły w Rudkach, który mianowany inspektorem okręgowym, przenosi się do Żółkwi. Uroczystość pożegnania odbyła się w pięknie udekorowanej sali szkolnej. Po uroczystości odbyła się wspólna uczta, podczas której wznoszono liczne toasty na cześć p. Hoffmanna, życząc mu, aby na swej nowej posadzie uzyskał dla siebie taką samą sympatję, jaką się cieszył w Rudkach i okolicy.

* **Pies wściekły** pojawił się w Fitkowie koło Nadwórnej i pokąsał tam przed kilkoma dniami kilkoro ludzi. Chorych odwieziono do zakładu obserwacyjnego dra Bujwida w Krakowie.

Emerytura dla djurnisty. Przed paru dniami donieśliśmy, iż djurnista Mohr w Tarnopolu otrzymał w drodze łaski od cesarza emeryturę roczną w kwocie 240 złr. i dodaliśmy, opierając się na informacji *Fremdenblattu*, iż to jest pierwszy wypadek w Austrji, że djurnista otrzymał emeryturę. Tymczasem okazuje się, iż informacja *Fremdenblattu* była błędna, gdyż, jak nam donoszą, przed p. Mohrem byli już djurniści, którzy pobierali emeryturę. W maju r. b. djurnista sądu powiatowego miejsko-delegowanego s. I. we Lwowie p. Wacław Barański, otrzymał emeryturę w kwocie 300 złr. rocznie, a djurnista sądu obwodowego w Przemyślu, p. Karol Gawlikowski, za lat 20 służby, otrzymał emeryturę w kwocie 150 złr. rocznie.

Fundacja imienia Kościuszki. *Dzien. Poz.* zaznacza, że już dwa lata minęło jak społeczeństwo wielkopolskie obchodząc stuletnią rocznicę Kościuszkowskiego powstania postanowiło utworzyć fundusz imienia Bohatera, z którego odsetki płynęłyby w połowie na Czytelnie ludowe a w połowie na kształcenie młodzieży potrzebującej wsparcia. Przy wysileniach komitetu zebrano zaledwie 11,000 marek. Składki od pięciu miesięcy niemal zupełnie ustały. To nieładnie!

* **W Dalnówce** w powiecie kowieńskim podobno Chrześcijanie oburzeni do żywego przetrzepali trochę żydów. Żydowska prasa w Wiedniu robi z tego wielki gwałt.

* **Trzęsienia ziemi.** Z Lublany donoszą: Ludność tutejsza jest zaniepokojona kilku wstrząśnieniami ziemi, które zaszły w ostatnich dniach. We środę po południu dały się uczuć dwa wstrząśnienia koło dworca kolei.

* **Ofiara żydowskiego przemysłu.** Dnia 21 b. m., w Temeszwarze rzuciła się pod koła pociągu i śmierć znalazła 19 letnia Amalja Szabo. Została ona oszukaną i zwiedzioną przez jednego z handlarzy dziewcząt, a zaufawszy jego przyrzeczeniom świetnej posady, odjechała z nim z Weisskirchen. Dopiero w Temeszwarze dowiedziała się o losie, jaki wstrętny żydowski przekupień jej gotuje, a nie mając środków i sposobności by mu uciec, przeniosła śmierć nad hańbę.

* **Szczytem komizmu** jest obecny wiec feministek w Berlinie. Nawet socjalistyczny *Vorwärts* nie może powstrzymać się od szyderstwa. Androny, wypowiadane przez gadatliwe niewiasty, są w stanie uleczyć melancholika. Sztandar polskich emancypantek wznoszą wysoko i głośno w Berlinie: pani Izabela z Moszczeńskich Rzepecka, pani doktór Teodora Krajewska, pani doktór Zofja Daszyńska (zresztą bardzo przystojna i miła niewiasta), oraz „tiż Polka“ panna Rabinowicz! Pani Izabela z Moszczeńskich Rzepecka oświadczyła wszem wobec i każdemu z osobna, że reprezentuje na wiecu panią Bujwidową z Krakowa. Oświadczenie to sprawiło piorunujące wrażenie na wiecownickach.

* **Nihiliści.** Do *Schlesische Ztg.* donoszą z Petersburga: Aresztowano tu niedawno kilku nihilistów, a faktowi temu wielkie przypisują tu znaczenie. Uwagę policji tajnej zwrócił pewien dom w odległej dzielnicy przedmiejskiej Petersburga, w Lachcie. Policja najęła przeciwległy dom, ztamtąd śledziła wchodzących i wychodzących z domu podejrzanego, a w końcu zaaresztowała tych kilka osób, które w domu znaleziono. Czynności tej dokonano tak zręcznie wśród białego dnia, że mieszkańcy domów sąsiednich niczego się nie domyślali. Gdy spiskowcy w nocy pojedynczo wchodzili do zajętego już przez policję domu, zostali pojedynczo jeden po drugim aresztowani. Odkrycie było bardzo ważne; poszlaki wskazywały na związek spiskowców z akademją nauk. Bardzo ciężko skompromitowani są dr Feyt, lekarz personalu służbowego akademji, oraz kilku młodych uczonych, zatrudnionych w tym zakładzie. Między innymi dwaj młodzi astronómowie, delegowani do obserwacji zaćmienia słońca, zostali aresztowani w ostatniej chwili. Oprócz druków wszelkiego rodzaju, broni, dynamitu itd. odkryto podobno zupełną drukarnię, w której prawdopodobnie wydrukowano ostatnią proklamację z powodu strejku robotników.

* **Wieści z Abissynji.** *Osservatore Romano* ogłasza list msgra. Makarego z Adis-Ababa pod datą 14 sierpnia 1896 roku. Nadzwyczaj zajmujący list, wystosowany do kardynała Rampolli brzmi jak następuje:

Eminencjo! Jestem w Adis Ababa, stolicy cesarstwa abisyńskiego, zkąd mam zaszczyt do Eminencji pisać. Przybyłem tutaj 11 sierpnia; podróż mieliśmy dosyć szczęśliwą, dzięki pomocy Bożej i błogosławieństwu Stolicy św. Jego cesarska mość, cesarz Menelik przyjął nas z wszelkiemi honorami, należącemi się godności Stolicy Apostolskiej. Naprzeciw nas wysłał liczną eskortę, złożoną ze 150 żołnierzy pod przewodem wielu naczelników tubylców i p. inżyniera Illga, wydelegowanego specjalnie przez cesarza, aby nas w jego imieniu przywitał.

Nazajutrz we środę 12 sierpnia około 11 godziny przed południem przyjął nas cesarz na solennem posłuchaniu. Udałem się do pałacu cesarskiego pod eskortą całego kleru abisyńskiego z Adis-Ababa, liczącego około 50 członków. Stanąłem przed cesarzem i całym jego dworem. Oddawszy listy papieskie jego cesarskiej mości, przedstawiłem mu cel mego poselstwa, tj. że Stolica św. ufa we wspaniałomyślność cesarza, potomka króla Dawida, którego łagodność Pismo św. podnosi; że papież na posła do jego cesarskiej mości wybrał zwierzchnika kościoła Koptów, aby tej misji odjąć wszelką cechę polityczną i rozbu-

dzić w pamięci cesarza Etjopji bardzo miłe, słodkie wspomnienia religijne, że Rzym i Aleksandrja przychodzą do niego, zatem prośba świętego Piotra, księcia Apostołów, połączona z świętym Markiem, jego synem duchownym, a ojcem Koptów i Abisyńczyków, zwraca się do cesarza o łaskę dla wszystkich jeńców. Narody chrześcijańskie spodziewają się, że ten, co dobrowolnie dał dowody królewskiej uprzejmości papieżowi w chwili wyniesienia na stolicę św. Piotra, nie odmówi łaski, o którą dzisiaj Jego Świątobliwość prosi przez usta swego posła nadzwyczajnego. Tak skończyłem, prosząc Boga, który trzyma serce króla w swym ręku, ażeby natchnął go uczuciem szlachetności".

Cesarz na to odpowiedział mniej więcej temi słowy: „Papież jest naszym wspólnym ojcem; On ma prawo pisać i wyrazić wszystkie swoje życzenia. My się jeszcze zobaczymy i zastanowimy się nad tym przedmiotem szczegółowo".

Pożegnałem się zatem z cesarzem, życząc mu, aby Bóg przedłużał dni jego na chwałę i pomyślność Etjopji. — Jako szczegół uprzejmości cesarza niech posłuży Waszej Eminencji to, że tego samego wieczora po audjencji cesarz przysłał do posługi kuchennej kucharza, który służył u jenerała Baratieri'ego. Wszyscy jeńcy, których widzieliśmy, są zdrowi i wyrażają się w bardzo pochlebnych słowach o cesarzu i dobroci, z jaką ich traktuje. Wspominają, że we wszystkie święta ofiaruje im stół w pałacu cesarskim. Co do ich uwolnienia, to my, sądząc po wspaniałomyślności i charakterze Negusa, spodziewamy się, że będziemy mogli wkrótce zwiastować Stolicy św. radosną nowinę, która pocieszy tyle biednych matek, a powiększy chwałę jego cesarskiej mości. Kończąc, proszę Waszą Eminencję złożyć ten list do stóp Jego Świątobliwości i wyprosić dla nas błogosławieństwo Apostolskie. Waszej Eminencji najpokorniejszy i oddany sługa *Cyryl Makary* biskup, wikarjusz Patrjarchatu Koptów.

Nekroogja. Józef Stephan, kasjer Tow. Zaliczkowego w Jarosławiu, lat 65, zmarł w Krakowie 24 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Nadesłano nam dzisiaj nowe dzieło p. Marjana Dubieckiego, zaszczytnie znanego profesora i historyka, autora znakomitej monografji „Kudak". Dzieło obejmujące 328 stronic druku nosi tytuł: „Karol Prozor Oboźny W. W. Ks. Litew. Przyczynek do dziejów powstania Kościuszkowskiego. Monografia opracowana na podstawie nowych źródeł archiwalnych. Z portretem Karola Prozora w Krakowie, w Drukarni „Czasu", Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego 1897". Ciekawe to dzieło przesłaliśmy naszemu literackiemu referentowi.

* Dr Karol Matyas wzbogacił naszą ludoznawczą literaturę świeżo kilkoma bardzo cennemi broszurami. Interesującemi są zwłaszcza niezmiernie: Podania ludowe z okolic Sandomierza, oraz opowiadania Stanisława Kołodzieja z Woli rzeczyckiej, zatytułowane: „Z Krynicy mądrości ludu".

* Ibsen sprzedał swój nowy dramat wprost dyrekcji teatru Odeon w Paryżu.

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę, 25-go b. m., „Margrabia de Villemer", komedja w 4 aktach Georges Sand z francuskiego (wznowione). W niedzielę, 27 b. m., „Dwie sieroty", dramat w 6 aktach O. Dennery z francuskiego (wznowione). W poniedziałek, 28 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR

— Kogo panie Blumengold przedstawiają te trzy portrety?
— Pan dobrodziej nie poznał? To mój zięć.
— Tak, istotne podobieństwo.
— Mój zięć w trzech epokach był portretowany. Pierwszy raz, to jak on był mały chłopczyk, drugi raz, jak był dorosły, a teraz kazałem ja go zrobić, jak został baronem.

— No, jakże ci się podoba panna Anna?
— Wcale nie źle! Jedynie zwierciadło jej duszy nieco krzywo zawieszone.

— No, wiesz co, pysznić się z twego świadectwa nie mogę.
— Bo też i nie potrzeba. Pycha, to występek — cświadczył synalek.

— Kocham panią, a pani czy także mię kocha?
— Nie wiem jeszcze; zdaje mi się, że mogę pana pokochać, jeżeli się nie trafi... ktoś inny.

Nowa „Przyjaźń".

W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 20 b. m., zawiązało Podgórze u siebie także nieocenioną w swych skutkach „Przyjaźń" robotniczą. Po godzinie 3 po południu zebrało się grono robotników podgórskich i inteligencja miasta, w pięknej sali „Sokoła" nad Wisłą i po zagajeniu posiedzenia przez ks. administratora Weislę, ks. Czencz z Krakowa przedstawił zgromadzonym statut „Przyjaźni" i wytłómaczył go szczegółowo. W parogodzinnem przemówieniu rzucił wiele światła na zajmującą wszystkich kwestję robotniczą i na różnice, jakie zachodzą między pracą w tym kierunku socjalistycznych a katolickich robotników i ich przywódców. Uderzyć musiała każdego piękność urządzeń „Przyjaźni" i nadzwyczajne korzyści materjalne i moralne, jakie się znajdują w Przyjaźni, nic już nie mówiąc o tem, że cała ta prześliczna instytucja opiera się na religji i życiu poczciwem a patrjotycznem. Dodajmy i to, że żaden zgoła katolik nie jest wykluczonym od tego dobra, gdyż robotnik każdy i rzemieślnik należeć może do „Przyjaźni" jako członek zwyczajny, a każdy inny jako członek honorowy czyli wspierający.

Kiedy ks. Czencz otwarł dyskusję nad tym wyłuszczonym statutem „Przyjaźni", został przypuszczonym do głosu niejaki p. Zgorzelski — jak się wnet pokazało — socjalista. Gdyby na końcu nie był się zapuścił w banalności, to należałaby mu się wdzięczność, że tak ubawił zgromadzonych, a przyczynił się do wyjaśnienia niejednej kwestji. Ponieważ chciał przemawiać z końca sali, gdzie stał w gronie socjalistów, poprosił go ks. Czencz bliżej aż do samego niemal stołu i teraz wywiązała się wyborna dyskusja.

Socjalista: Proszę księdza dobrodzieja powiedzieć mi z łaski swojej kto jest sprawcą tego, że teraz wybierają robotnicy swego posła z V kurji?

Ks. Czencz: Mój panie, najchętniej. A nasamprzód dziękuję panu, żeś tę kwestję poruszył; tego szczerze pragnąłem. Otóż trzeba przyznać, że socjaliści — nie wchodząc w to, dla jakich dalszych planów to czynią — zakrzątnęli się około sprawy robotniczej i tyle narobili hałasu, że zmusili ludzi do zajęcia się nią szczerzej. Ale i to trzeba wyznać, że nie sami socjaliści. I tak n. p. centrum katolickie w parlamencie niemieckim od długich lat obok obrony wiary, broni sprawy robotniczej i praw robotniczych i kto wie czy nie w jednym punkcie da ej nie zaszło w szczegółowych swoich żądaniach. Pozwól pan atoli, że opowiem pewien fakt z życia. Kiedy byłem jeszcze studentem w Nowym Sączu, miałem sposobność przekonać się, że Sącz należał — przynajmniej za moich czasów — do tych miast, przez które najczęściej może przeciągały bandy cyganów. I otóż, proszę pana, naocznym byłem tego świadkiem, że za każdym razem, kiedy się wieść rozniosła, że nadchodzą cygani, w całem mieście naprawiano okna, ubezpieczano drzwi i nikt wie czorem nie opuszczał tak domu, by go zupełnie bez opieki miał zostawić. Komuż się za ten porządek należała wdzięczność?

Na te słowa cała sala zatrzęsła się od oklasków i od serdecznego śmiechu.

Mój panie — zastrzegam się jak najmocniej, że nie myślę tutaj nikomu tem porównaniem ubliżać — ale powiedz pan, komuż to należała się wdzięczność? (Śmiechy i potakiwania).

I jeszcze jeden przykład. Kilka lat temu, jak grasowała cholera. Jest to ciężka klęska — o, to prawda. A tymczasem wie pan — byłem wtedy w Chyrowie i patrzyłem na to, co się działo. Przed cholerą były brudy i niechlujstwo koło domów i po ulicach — podobnie jak to i u nas dawniej na Dajworze np. a nawet i w samym Krakowie. I cóż? Przychodzi cholera, a tu wnet najpiękniejsze robią się porządki nie do poznania. W Krakowie też nie inaczej: i koło domów, co tylko może powonienie razić, porządkują i po strychach odbywają rewizje, każą usuwać słomę, sienniki i t. p., czyszczą ulice, kanały a nawet ulice wysypują to białym to czerwonawym proszkiem. No, i wnet nastał przecie jakiś porządek... Rzeczywiście, trzebaby za to chyba cholerze dziękować — nie prawdaż? (Śmiechy). Cóż pan na to? Wszak pan mię rozumiesz?

Socjalista: Chciałem jeszcze zapytać, skąd to pochodzi, że księża dawniej nie troszczyli się o sprawę robotniczą, a teraz stają na czele ruchu robotniczego. Jakże to jest?

Ks. Czencz: Mój panie. I to pytanie bardzo jest na czasie: dobrze tedy, że jest sposobność odpowiedzieć na nie. Tak tedy na to odpowiem. Prawdą jest, że księża tak samo jak i inni najpoczciwsi nieraz ludzie świeccy, kiedy słyszeli tylko i czytali, że np. w Belgji socjaliści palą owe wspaniałe huty szklanne, a ruszają się w Anglji, Francji lub Niemczech, to powiadali sobie: „Ej — do nas ta zaraza nie przyjdzie, bo u nas nie ma gruntu". Policja ze swej strony aresztowała po dworcach kolejowych i po domach socjalistów, zabierała ich pisma i książki. A kiedy się złe rozszerzyło i u nas rząd pozwolił organizować się socjalizmowi; kiedy socjalizm zaczął bałamucić sumienia robotników i wtrącać ich w nieszczęście, wtedy wystąpili i księża i stanęli na czele dzisiejszego poczciwego katolickiego ruchu. (C. d. n.)

Z bieżącej chwili.

Gladstone o sułtanie.

Figaro skierował niedawno do Gladstone'a prośbę o zakomunikowanie pismu jego poglądów na stanowisko, jakie Francja powinna zająć w sprawie wschodniej. Nestor angielskich mężów stanu nie odmówił odpowiedzi, którą mamy właśnie przed sobą. Oto ciąg myśli tego, jak na ostatnie enuncjacje Gladstone'a stosunkowo dość długiego listu:

„Niezręcznością byłoby z mojej strony udzielanie jakichkolwiek rad francuskiemu narodowi, a to tem więcej, że żywię w pamięci liczne i miłe wspomnienia życzliwości, jakiej doznałem we Francji, a nawet ze strony Francji. Z drugiej strony nie chcę pozostać obojętnym na wasze zapytanie, skoro sobie przypominam, że Francja i Anglja około roku 1830 były złączone sojuszem i na niejednym punkcie ziemi występowały w interesie wolności, która to ich działalność zostawiła zaszczytne ślady w historji i w ukształtowaniu się Europy. Mogę powiedzieć, iż ludność naszych wysp jest dziś o wiele zgodniejszą w uczuciach, niż była w roku 1876 i że ta ludność ma zamiar w sposób o wiele więcej niż wtedy stanowczo podnieść czoło przeciw straszliwym mordom, jakie według mego mniemania są inspirowane przez samego Abdul-Hamida. W austrjackich pismach czytałem wystąpienia przeciw samodzielnej akcji któregokolwiek państwa. W razie takiej kryzys znajdą się jednak dwa państwa, które nie dadzą się uwieść wpływowi tych wystąpień. Jednem z nich jest Rosja, która jedna w r. 1878 zdobyła sobie chwałę oswobodzicielki Bułgarji i orędowniczki wolności i bezpieczeństwa innych państw Bałkańskich, drugiem jest Francja, która w r. 1840 wzięła w ręce kwestję egipską i zaryzykowała nawet europejską wojnę. Francja wtedy potrafiła się mądrze uchylić od wywołania takiego nieszczęścia, a mojem zdaniem w polityce miała ona wtedy rację a nie rezsta mocarstw. Dziś stał się jeszcze śmielszym siedzący na sułtańskim tronie morderca, który wywołuje ciągle rozlewy krwi, a starając się zrzucić za nie odpowiedzialność na swoje nieszczęśliwe ofiary, solidaryzuje się z niesłychaną liczbą zbrodni spełnionych przez jego narzędzia. Od przeszło dwunastu miesięcy potrafił on tryumfować nad dyplomacją sześciu europejskich mocarstw, które się przed nim ukorzyły i znosiły cierpliwie upokorzenia, jakim równych nie zna historja. Nic dziwnego, że postanowił iść nadal tą dla niego tak obfitą w plony drogą, ale teraz idzie już nie o pytanie, czy po niej dalej pójdzie, ale kiedy i gdzie rozpocznie dalszy ciąg swoich morderczych wybryków. Ostatnia jego działalność odbierze mu jednak ostatnie szanse utrzymania jego nędznego i tak nędznie rządzonego państwa. Z kości naszych powstanie mściciel. Każde państwo stoi dziś wobec pytania, czy ma mu być dozwolonem tworzenie miljardów nowych ofiar. W innych czasach, gdy jeszcze byłem u steru, starałem się wedle sił pobudzać europejską interwencję, ale bezwarunkowo twierdzę, że wszystko dobre, co się w ciągu ostatnich lat 20 tu w Turcji zdarzyło, stało się nie dzięki europejskiemu koncertowi, ale raczej pomimo niego. Pokrótce zebrałem dosyć argumentów, by pobudzić do korzystania z nauk, nie powiem jednak nic więcej, gdyż nie mam prawa pouczać francuskiego narodu. Zadawalniam się wyrażeniem nadziei, że ten naród przy obecnej uroczystej sposobności obierze kierunek polityki, godny jego imienia, wielkości i wysokiego stanowiska, jakie zawsze zajmował w historji Europy i chrześcijaństwa".

Śmiałe to i konsekwentne wystąpienie zainteresuje z pewnością całą Europę. Jest ono jednym więcej i to jednym z najgodniejszych uwagi objawów usposobienia, jakie szerokie koła angielskie żywią wobec okropnych stosunków panujących w Turcji. Zaznaczyć wypada, iż twierdzenia Gladstone'a o stanowisku Rosji wobec „samodzielnego wystąpienia któregokolwiek z mocarstw", stoją w djametralnej sprzeczności z zapatrywaniem całej prasy rosyjskiej i większej części kontynentalnej i mają wszelkie pozory rozmyślnej zmiany faktycznego wyglądu rzeczy w celu chyba... wyrażenia swoich pragnień. Z głosów prasy francuskiej mamy dotąd tylko artykuł *Debats'ów*, które omawiają list byłego premiera, wyrażają zupełnie przeciwne jego zapatrywaniom myśli. Artykuł ten nie jest bez wagi, skoro wymienione pismo jest w bliskich stosunkach z całą poważniejszą Francją.

OSTATNIA POCZTA.

= *Wiener Ztg* zamieszcza rozkaz wojskowy, w którym cesarz, z powodu ostatnich manewrów w Galicji i na Węgrzech, wyraża pochwalne uznanie niezwykłej wytrwałości i nader zadawalniającemu taktycznemu wyćwiczeniu trzech głównych gatunków broni, jakoteż dzielności technicznych oddziałów wojska. Uznanie to, które cesarz odnośnym komendantom wyraził już na polu manewrów, przenosi rozkaz na całą armję i obie obrony krajowe.

= Według znakomicie informowanego wiedeńskiego korespondenta *Czasu* najwięcej szans na objęcie następstwa po rosyjskim ministrze spraw zagranicznych Łobanowie ma obecny ambasador w Konstantynopolu Nelidow. Wybór ten nie ułatwiłby sąsiedzkich stosunków pomiędzy Rosją a Austrją. Obok kandydatury Nelidowa zasługuje na uwagę popierana przez carową-wdowę kandydatura teraźniejszego ministra pełnomocnego w Kopenhadze

Murawiewa, młodego dyplomaty, podobno wykształconego i inteligentnego, kuzyna obecnego ministra sprawiedliwości. Nominacja ministra nastąpi dopiero po powrocie cara do Petersburga.

= Biuro Reutera donosi z Kairu, że przeszło 900 Derwiszów dostało się do niewoli. Wojska egipskie zdobyły nadto znaczny zapas broni i materjału wojennego.

= *Gazzette Piemontese* dowiaduje się z Konstantynopola, że tamtejszy ambasador angielski zarządził poszukiwania brata i przypuszczalnego następcy sułtana Resed effendiego, który zniknął od kilku miesięcy. Pokazało się, że książę ten jest więziony w pałacu Czeherayan, podobnie jak eks-sułtan Murat.

= Rząd angielski postanowił nie żądać wydania Kearneya i Hainesa od rządu holenderskiego, ponieważ przestępstwa, o jakie Kearney i Haines są obwinieni, nie są wyszczególnione w angielsko-holenderskim układzie co do wzajemnego wydawania przestępców. Natomiast od rządu francuskiego zażądano wydania Tynana.

= *Daily Chronicle* donosi z Nowego Jorku: Gdy kandydat na godność prezydenta Bryan rozpoczął wczoraj mowę na zgromadzeniu ludowem w Newhaven (Connecticut), gdzie się zebrało około 13.000 osób, przerwali mu studenci uniwersytetu i zmusili go wreszcie nieustannemi hałasami do zaniechania dalszej mowy.

Praga 25 września (w południe). Rozporządzenie cesarskie z 21 września zezwala na przejęcie od 1 października praskiej akademji malarskiej w zarząd państwa i na przekształcenie szkoły na akademię sztuk pięknych. Profesorami mianowani zostali: J. V. Mysllek, Franciszek Zenišek, Juljusz Mařak i Maksymiljan Pymer. Nauka odbywać się będzie w obu językach krajowych.

Wiedeń 25 września (w południe). Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga z kół kompetentnych, że najzupełniej zmyśloną jest wiadomość, jaką niedawno zamieściły *Times*, jakoby rosyjska flota czarnomorska, mająca na pokładzie znaczny oddział wojsk lądowych, była gotową na każde skinienie rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, do wyruszenia nad Bosfor. Zarząd rosyjskiej floty wojennej nie wydał w ostatnich czasach żadnego nadzwyczajnego rozporządzenia dla floty czarnomorskiej.

Budapeszt 25 września (w południe). Minister skarbu Lucacs powróci tutaj w poniedziałek po uroczystościach otwarcia Żelaznej Bramy, aby wziąć udział w naradzie z ministrem Bilińskim o niektórych sprawach bieżących. Według informacyj *Pester Lloyda* chodzić tu będzie o ustalenie stanowiska obu rządów odnośnie do ostatniej noty Banku.

Konstantynopol 25 września (w południe). Towarzysz ministra spraw zewnętrznych, Artin Dadjan basza, Armeńczyk, który oddawna był na urlopie, objął znowu służbę. Przedtem przyjmowany był w Yldiz-kiosku. Sułtan zażądał od niego opinji o stanie kwestji armeńskiej. Artin Dadjan radzi przystąpić przedewszystkiem do wyboru patrjarchy przez 83 miejscowych i zamiejscowych notablów armeńskich. Irade sułtańskie w tej mierze jest oczekiwane.

Konstantynopol 25 września (w południe). W. Porta otrzymała wiadomość, że przebywający za granicą Armeńczycy przygotowują na dzień 30 bm. nowy wybuch.

Stawropol 25 września (w południe). Wczoraj na piątym kilometrze od miasta, na płaszczyźnie, spotkały się pociągi robocze. Sześć platform pogruchotanych, jedna uszkodzona. Zabitych sześciu ludzi, ranionych szesnastu, z tych siedmiu ciężko. Oba pociągi szły w jednę stronę. Przyczyną katastrofy było samowolne wstrzymanie pierwszego pociągu bez sygnału.

Paryż 25 września (w południe). *Soir* ogłasza pismo dawnego ajenta w państwie Kongo, Parminter'a, w którym tenże wyraża przekonanie, iż okrucieństwa w państwie Kongo nie ustaną, póki nie zostanie tam ustanowioną komisja nadzorująca, do której powinno należeć po dwu oficerów niemieckich, angielskich i belgijskich.

Londyn 25 września (w południe). Bell stanął wczoraj przed sądem na Bowstreet pod zarzutem sprzysiężenia się z Tynanem Kearney'em i Hainesem w celu spełnienia zamachu dynamitowego w zjednoczonych królestwach. Po przesłuchaniu urzędników policyjnych, na których zeznaniach oparta była skarga, odroczono rozprawę.

Londyn 25 września (w południe). Niektóre dzienniki tutejsze potępiają list Gladstone'a do *Figara*.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 26 września rano). Prof. Michał Rembacz, zamianowany został dyrektorem szkoły realnej w Tarnopolu.

Wiedeń 26 września (rano). Cesarz przybędzie w poniedziałek rano do Werciowy. Spotkanie z królem Rumuńskim nastąpi w Krajowie, odkąd podróż będą odbywać obaj monarchowie razem.

Wiedeń 26 września (rano). Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłosi reformę wyborczą opatrzoną cesarską sankcją z 14 czerwca b. r. Razem z ustawą ogłosi urzędowy dziennik także rozporządzenie ministra spraw wewn. dotyczące zarządzeń w sprawie wprowadzenia jej w życie.

Wiedeń 26 września (rano). Miejscowa komisja podatkowa w Krakowie zostanie zamieniona w funkcję administracji podatkowej.

Celowiec 26 września (rano). Podczas wyborów do sejmu z Karyntyńskich miast i Izb handlowych wyszło z urny wyborczej ośmiu członków partji ludowej i czterech liberalnych.

Berlin 26 września (rano). Utrzymuje się tutaj dość uporczywie pogłoska, że car w powrotnej drodze z Paryża spotka się raz jeszcze z cesarzem niemieckim w Poczdamie lub Rominten. Nie chcą sfery wpływowe, by o tem przedwcześnie w prasie wiele mówiono, aby na wypadek, jeźli z jakich niespodziewanych powodów to spotkanie nie nastąpi, nie zrobiono z tego broni dla siebie między nieprzyjaciółmi Niemiec.

Zofja 26 września (rano). Opowiadają tu w dobrze informowanych kołach, że nastąpiło zupełne porozumienie między księciem a Petrowem. Petrow niespodziewanie wziął udział w manewrach, z czego wnoszą, iż go musiał do tego książę nakłonić, nie chcąc, by zwłaszcza w oczach austrjackiego attaché wojskowego Petrow nie brał udziału w przeglądzie całej armji. Stąd rozeszła się pogłoska, iż Petrow został mianowany jenerałem.

Konstantynopol 26 września (rano). Obiega pogłoska o aresztowaniu na rozkaz sułtana Szeikula Islama.

Konstantynopol 26 września (rano). Dotychczas znaleziono 242 bomby, które wystawiono wszystkie na widok publiczny.

Konstantynopol 26 września (rano). Podcza rewizji w odkrytej na przedmieściu Skutari skonfiskowała policja przeszło 300 sztuk bomb i dwie paczki napełnione dynamitem. Według doniesienia, jakie otrzymała policja, miały się znajdować podobne warsztaty w Harem Skelefi niedaleko koszar Selim i w Haidar-Pasza tuż obok dworca i wojskowego szpitala. Wnoszą ztąd o zamierzonym zamachu na koszary, szpital i dworzec. Przesłuchaniu aresztowanych przy pracy w tych fabrykach bomb indywiduów przysłuchywał się w. wezyr. Przesłuchywani odmówili wszelkich zeznań i nie dali żadnych wskazówek co do naczelników rewolucji. Na gorący protest ambasadorów zamknęła Porta arsenał, w którym wystawione bomby budziły wielkie wzburzenie między Armeńczykami.

Petersburg 26 września (rano). Zsyłanie administracyjną drogą na Syberję ma zostać zniesione.

Paryż 26 września (rano). W dniu przybycia cara ma być zmobilizowana cała policja. Każdy wyglądający oknem ma być strzeżony.

Balmoral 26 września (rano). Cesarz rosyjski załatwiał wczoraj przed południem sprawy rządowe. Po południu wyjechał na spacer z królową Wiktorją i z cesarzową Aleksandrą.

Rzym 26 września (rano). W kołach watykańskich mówią o zamiarze Papieża wydania Encykliki o położeniu Chrześcijan na Wschodzie.

Rzym 26 września (rano). Ojciec św. pracuje nad Encykliką o położeniu chrześcijan na Wschodzie.

Madryt 26 (rano). Osoby aresztowane z powodu zamachu dokonanego w Barcelonie, zostały wypuszczone na wolność.

Wiedeń 26 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 369 37 Angiobanki 155·25: Länderbank 252·00: Staatsbahny 367·75; Lombardy 102.00; Renta majowa 101·45; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 86 20: Tureckie 49 10

Czwartkowa tendencja do zwyżki, która się pomimo podwyższenia dyskontu w Londynie objawiła na wszystkich giełdach, doznała wczoraj niekorzystnej zmiany. Dopiero później zaznaczyła się pewna reakcja przeciw początkowej zniżce.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 25 września.

Ożywienie na targach zagranicznych wpłynęło dodatnio na dzisiejszy ruch targowy na Kleparzu. Z powodu wzmagającego się odbytu na mąkę, pszenica i żyto są coraz silniej poszukiwane i tylko z powodu braku przednich gatunków obroty pozostały słabe. Ceny na te produkta podniosły się o 15—20 ct., jednak jedynie przy lepszych gatunkach. Jęczmień wykazuje również tendencję do zwyżki; inne ceny utrzymały się na stopie poprzedniej. Rzepak ciągle idzie w górę i cieszy się silnym popytem.

Płacono pszenicę: białą 7·50 do 7·90; czerwoną 7·45 do 7·90 złr.; żółtą 7·45 do 7·90 złr.; żyto 6·50 do 6·85 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 7·10 złr.; na paszę 5·35 do 5·80 złr; owies 5·50 do 6.— złr.; rzepak 9·75 do 10 75 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·10 do 12·15. loco Ołomuniec 11·20 do 11·30. loco Berno-Wiedeń 11·25 do 11·35, na październik loco Aussig 12·40 do 12·45, cukier w kostkach prima 35·50 do 36·—, secunda —·— do —·—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 16·— do 16·20, Nafta kaukazka transito Triest 5·20 do 5·50, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. A. Tabaczyńskiemu w Wróblowicach. Z artykułu *Landw. Ztg* nie omieszkamy skorzystać. Dziękujemy za zwrócenie uwagi.

WPanu Fr. R. Wal. Prośbę pańską zakomunikowaliśmy wydawnictwu Bibljoteki.

WPanu Józefowi Kamińskiemu w Tarnowcu. Serdecznie dziękujemy za piękne pieśni.

W. drowi Karolowi Matyasowi. Serdeczne podziękowania za broszurki z miłemi dedykacjami.

WP. Al. Błażowski w Stanisławowie. Zbieramy materjały do scharakteryzowania działalności szlachetnego pana Nathana Seinfelda. Prosimy o bliższe szczegóły klaszczącego zajścia i o podanie przyczyn, dla których to zajście stało się nieuniknionem.

WPanu Zamecnikowi w Konstantynopolu. Serdecznie wdzięczni jesteśmy za zajmujący i pochlebny dla nas list oraz za numer *Osmanische Post.*

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. H. Marchot z Paryża, St. Zieliński i K. Rudzki z Warszawy, G. Kahn z Moguncji, J. Solnicki z Król. Pols., A. Wetrelsberger z Wiednia, E. Münter z Przemyśla, L. Thierry z Pieńkowki, R. Kohnstamm z Bawarji, K. Guttermann z Norymbergji.

Hotel Saski St. Kalinowski, T. Marynowski, G. Zawada i T. Majewski z Warszawy, A. Mussil ze Lwowa, J. Steinitz z Wrocławia, W. Zabayski z Wiednia, J. Bielecki ze Lwowa, Fr. Wydra z Jarosławia, St. Dzianott z Giebułtowa, D. H. Ebers z Krynicy, K. Kulczycki z Tarnopola.

Hotel pod Różą. W. Zaleski z Warszawy, J. Brandowski i K. Porszyński ze Lwowa, F. Macinek z Kościesza, M. Bronikowski z Książnic, P. Gundius z Brzeska, hr. Łubieński Polanki, A. Kurnatowski z Gniewięcina.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25-go września — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	45	Losy tureckie	49	10
Renta austr. srebrna	101	55	Anglobank	155	00
Renta austr. 4% złota	123	30	Union	298	50
Renta austr. 4% koronowa	101	15	Bankverein	264	25
4% „ „ złota	122	05	Akcje Länderbank	251	50
4% Renta węg. kor.	99	05	„ „ lwowsko-czerniow.	289	50
Akcje banku au.-w.	951	00	„ „ południ.	102	00
„ kredytowe	368	00	Elbenthal	281	50
Londyn vista	119	95	Nordbahn	3415	
Marki	58	85	Staatsbahn	367	62
Napoleony	9	54½	Alpin	86	10
Włoskie banknoty	44	3.	Akcje tytoniowe	158	00
Dukaty	5	68	Ruble	127	62
Losy prem. węg.	155	00			

Usposobienie giełdy stałe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 66 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***. ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyśln od N.Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 2196 1—300

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie
Objad za 1 złr. 2357

Sobota dnia 26 Września b. r.

I. Szczawiowa zupa / Rosół z kluseczkami wątr. / Consomme tapiora kryol
Szofruła z przepiórek / File z sandacza à la Radź.
II. Jajka w papilotach / Sztuka mięsa z mizerją / Rezboeuf angiejski
III. Pularda z rożna z kompot. / Boeuf à la Mikado / Linek po warszawsku
IV. Paluszki drożdżowe z sok. / Leniwe piroszki / Galaretka ananasowa
Sery — Kawa — Owoce

Wyśmienity
GROSZEK
cukrowy

½ litra . . . . 32 ct.
1 litr . . . . 60 „

sprzedaje
Henryk Fuglewicz
dawniej 2194
K. Knorek i Sp.,
Kraków Florjańska 23.

Panienki z kursów naukowych, **znajdą wygodne umieszczenie** z konwersacją francuską i fortepian, z zapewnieniem troskliwej opieki. **ulica Jagiellońska Nr. 7. II-gie piętro.** 2312 6 6

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 28
Cyrk Cezara Sidoliego

Dziś w Sobotę dnia 26-go września b. r.
WIELKIE
Przedstawienie
z wspaniałym programem.

Bilety wcześniej nabyć można od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem w skladzie pana **Rudolfa Herliczki**, Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoli.**

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**“ płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero „**Głos Narodu**“ pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. „**JAN WILK**“. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „**Dramatów w życiu**“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „**Bibljoteki**“ dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na „**Głos Narodu**“.

IV rocznik „BIBLIOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

LUDWIK SZUFA
KRAWIEC
Kraków, ulica Szewska L. 20, I. piętro
OTRZYMAŁ W WIELKIM WYBORZE
materjały angielskie i krajowe.
2360 3 3

Chcąc wyrugować zupełnie, lichy towar powroźniczy, za lichą cenę nabywany po różnych sklepach

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

będzie odtąd wyrabiać, oprócz dotychczasowych postronków z czesanego przędziwa 2408 1 2

Postronki z tak zwanego przędziwa klubowego

nieco gorsze od tamtych, ale po nadzwyczaj niskiej cenie.

1 sztuka 3 metry długa 12 centów.— 1 sztuka 1.6 metry długa 8 ct.

Dyrekcja: *Michał Gruszka* *ks. Leon Pastor.*

On cherche plusieurs demoiselle françaises (gouvernantes, bonnes, bonnes supierieurs) pour excellentes places en province. Institus „**Filopaideia**“ à Cracovie rue Biskupia Nro 5. 2414 II. etage. 1-3

Ogłoszenie licytacji
dnia 12-go Października 1896 r. i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 30 Czerwca 1895 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 31 Grudnia 1895 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stósownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **d. 12 Października 1896 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 10-go Października 1896 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 2389 1 3

Krajowy Instytut pracy oraz Biuro komisowe
we Lwowie, w Pasażu Hausmana l. 6.

Dostarcza i umieszcza: współpracowników w działach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, technicznych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, również nauczycielki, bony, zarządczynie itp. personal domowy.

Zgłaszający się o posadę opłaca taksę 1 złr. a za wyrobienie posady płaci od 3 do 5% od rocznej pensji, **wyjątkowo pracodawcy nie ponoszą żadnych kosztów, przeto z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie zawiadomienia o wolnych posadach.** Pracodawcy i poszukujący pracy, otrzymują codziennie wszelkie zgłoszenia, jakie w ciągu dnia poprzedniego nadeszły, zaś dla prowincji wysyłać się będzie za dopłatą 50 ct. na koszta korespondencji i portów „W każdą sobotę“, tygodniowe wiadomości Instytutu.

Poleca nabywców, spólników i dzierżawców. Zgłaszający się opłaca powyższą taksę, zaś po załatwieniu interesu opłaca od 1% do 5% według umowy. Wysyła się jak wyżej codzienne i tygodniowe wiadomości za dopłatą dla prowincji 50 ct.

Załatwia odwrotnie **wizy paszportowe** i legalizowanie dokumentów **do Rosji i Niemiec.** Za załatwienie wizy paszportowej opłaca się 1 złr. i 40 ct. na porto oprócz taksy dla urzędów konsularnych.

Kraj. Instytut Pracy uprasza w końcu, aby Wysoka Szlachta, właściciele dóbr, fabryk, właśc. zakładów przemysłowo-handlowych itp. raczyli łaskawie donosić o wszelkich wakujących posadach, by tym sposobem dać ułatwienie szukającym pracy. Oraz uprasza się o liczne zlecenia komisowe. 2292 9 10

KAMIENICA
dwupiętrowa,
z ogrodem lub placem pod oficyny, na **ul. Granicznej** (Stachowskiego) Nr. 109, na 8%, **do sprzedania.** 2264 8 8

Drzewka Owocowe

Wysokopienne z konarami już rodzące. **Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie**, prawdziwe **wisznie**, kompotowe, **śliwki** węgierki, orzechy **włosk e, tureckie, derenie** morwy, **róże** cukrowe, **róże** syberyjskie do smażenia, **agrest** orginalny, bardzo wielki 1 szt. 60 ct. **agrest, porzeczki**, białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte 1 szt. 20 ct. **maliny** czerwone miesięczne 12 szt. Złr. 1. **Truskawki** 100 szt. Złr. 3 **poziomki** miesięczne 100 szt. Złr. 2, **Brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, drzewa i krzewy ozdobne do wysadzania drog i parków, **tuje, krzewy** na żywopłoty itp., wysyła za zaliczką **E. Ukiański**, Zarząd Ogrodów **Olsza** dwór, o. p. Kraków. 2315 3 7

Esktrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juljana Józefowicza** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.** — **We Lwowie** u H. Leona, Sykstuska 6; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim & Friedrich, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu złr. 1·50, flakoniki próbne 60 centów. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ulica Nowo Senatorska Nr. 2.** 2398 2 15

Para szorów

ze złoconemi brzegami, zaledwie parę razy używanych **tanio do sprzedania.** Wiadomość w Zakładzie rymarskim **LUDWIKA MAKOWSKIEGO, ul. Szpitalna** 32. Tamże do sprzedania **Landauer** używany, eleganckie **sanki** miejskie modnej formy, **sanki** zwykłe, **2 pary osi** patentowych pod powozy. — 2396 2 6

Porter Angielski (imperyal)
poleca 2070 12 20
HANDEL KORZENNY DELIKATESÓW I WIN
W. Leśniowskiego
główny Rynek L. 33.

Piwo okocimskie, bawarskie (kulmbach), pilzneńskie i inne butelkowe. Pokoje do śniadań, obiadów i kolacji, kuchnia wyborna.

Realność
NA RYBAKACH,

składająca się z domu parterowego z piątterkiem, ogrodu, razem 315 sążni rozmiaru, z prawem brzegu, ma **tanio do sprzedania** *Jan Strycharski*, Kraków, „Głos Narodu“. 2282 9 10

Kto chce mieć w domu wyborną **guwernantkę, bonę** a zwłaszcza **nauczycielkę** do prywatnej nauki szkół normalnych i wydziałowych z muz. i francuskiem, niech się uda do biura naucz. **Filopaideia** w Krakowie, obecnie ul. Bisk. l. 5, II. p. (od 1 października Rynek Nr. 44). Wybór sił nauczycielskich największy na całą Galicję. 2415 1 3

Ostrzeżenie.

Przestrzega się przed nabyciem dwóch listów zastawnych 4 proc. galic. wartości 10.000 złr., S. II. l. 3775 i 3776, które zaginęły i będą amortyzowane. 2411

Za znalezienie wyznacza się nagrodę 1000 złr.

Uczciwy zamiejscowy
CHŁOPIEC

w wieku lat około 14, znajdzie zaraz pomieszczenie jako uczeń w **handlu Szarski i Syn w Krakowie**, Rynek Szara kamienica. 2407 1-2

Nauczycielka
NIEMKA
poszukuje lekcji.

Adres: Ulica Długa l. 34 I. piętr. 2413 1—3

DOBRA RYCERSKIE

2000 mórg pięknie położone, w Poznańskiem, są zbiegiem okoliczności tanio **do sprzedania.** Wiadomość: Paul Hartmann Lissa 1/P. 2412 1—1

Panna
uzdolniona w krawiectwie
poszukuje zajęcia

w domach prywatnych. — Wiadomość w biurze **Marji Wolskiej, ul. Szpitalna l. 3.** 2378 3 4

30–40.000 złr.
rocznej renty

zapewnionej na długi szereg lat, bez żadnej czynności osobistej, jest zbiegiem okoliczności za

120.000 Złr. gotówką do sprzedania.

Zgłoszenia od adresem: *Jan Strycharski*, Kraków. 2396 3 6

Z dn. 1 października br. otwieram
koncesjonowane
BIURO dla SŁUG
wszelkiego rodzaju.

Biuro poleca egzaminowanych leśniczych, stangretów, lokai, pokojówki, kucharki, gospodyni i t. d.

Marja Wolska
Kraków, Szpitalna 3.
2335 5 5

LEKCJI
gry na fortepianie
udziela
rutynowana nauczycielka

po przystępnej cenie — **Plac Szczepański Nr. 9 II-gie piętro.** 2392 3 10

Handel korzenny i Skład win J. KOSTERKIEWICZA w Nowym Sączu, **potrzebuje zamiejscowego**

praktykanta

z ukończoną drugą lub pierwszą gimnazjalną klasą. 2386 3-3

Faetonik

do zaprzęgu 2 koni, z dobrej fabryki, w dobrym stanie, za przystępną cenę **do nabycia.** — Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2399 2 3

KAMIENICA

w Krowodrzy murowanej Nr. 155, jest z wolnej ręki do sprzedania. Gotówki potrzeba do 3 tysięcy, reszta może pozostać na hipotece. Adresu udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2356 4 10

Starą starkę 15-to letnią ½ but. 1 złr. 50 ct., ½ but. 75 ct. **Starą owocówkę 25 letnią** ½ but. 2 złr., — ½ but. 1 złr. **Rum i arak stary** ½ but. 2 i 3 złr., — ½ but. 1 i 1·50 poleca **Edm. Klimek**

Przy handlu pokoje do śniadań, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie browaru mieszczeńskiego. 2171 **W KRAKOWIE, A—B.** 10 7

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie